

Naród a potęga obyczaju

Jacek Woroniecki, *Quaestio disputata de natione et statu civili / O narodzie i państwie*, z łaciny tłumaczył R. Maliszewski, z francuskiego J. Puzyńska, Fundacja Servire Veritati Instytutu Edukacji Narodowej, Lublin 2004, 76 s.

Nazwisko ojca Jacka Woronieckiego stale się pojawia we wszelkich opracowaniach dotyczących historii polskiej filozofii. W środowisku historyków filozofii dość powszechnej znajomości tego nazwiska z reguły towarzyszy słaba wiedza o tym, co głosił filozofujący dominikanin. Jeżeli już, to oprócz etykiety „tomista” przypomina się jego zmagania z fideizmem i sentymentalizmem religijnym panującym wśród polskiej inteligencji, czasami ktoś coś jeszcze wspomni o jego dorobku w teorii wychowania. Tymczasem spuścizna polskiego myśliciela jest niezwykle barwna, obejmująca wiele tematów, wątków, na które on sam spogląda z różnych punktów widzenia. Pedagogika, polityka, życie religijne to tylko niektóre z tematów, które brał na swój warsztat intelektualny. Rozrzucone i niskonakładowe wydania pism Woronieckiego nie sprzyjają recepcji jego poglądów. Dodać do tego należy, iż wiele z nich nie wznawiano od czasów międzywojennych, a niektóre w ogóle pozostały do dzisiaj w rękopisie.

W tej sytuacji wydanie w 2004 roku przez lubelską fundację Servire Veritati Instytutu Edukacji Narodowej pracy Woronieckiego *Quaestio disputata de natione et statu civili / O narodzie i państwie* (przekład z łaciny Rafał Maliszewskiego) może tylko cieszyć. Pozycja to zresztą niezwykle cenna i wyjątkowa. Podziękować należy wydawcy za to, iż podjął trud, jakże przecież rzadkiego na rynku, wydania dwujęzycznego, a nie tylko wydania polskiego przekładu. *O narodzie i państwie* opublikował Woroniecki w 1926 roku po łacinie w czasopiśmie „Divus Thomas”.

Forma tekstu Woronieckiego dla sympatyków neotomizmu, i szerzej – neoscholastyki, musi być czymś niezwykle urzekającym i to nie tylko za sprawą samej łaciny. Tekst zbudowany jest w formie typowej dla wielu tekstów średniowiecznej filozofii. Ma kształt wzorowany na przebiegu średniowiecznej dysputy filozoficznej. Przeciwno pogładowi, który jest omawiany w danej części, przytaczane są najpierw zarzuty skierowane przeciwko niemu (*videtur quod*). Później po kolei pojawiają się kontrargumenty (*sed contra*), następnie właściwa odpowiedź autora (*respondeo dicendum*) oraz odpowiedzi na postawione na samym początku zarzuty (*ad primum, ad secundum* itd.). Coś musi być nie tylko urzekającego, ale i pożytecznego pod względem dydaktycznym w tej formie, gdyż co pewien

czas niektórzy autorzy starają się wracać do tego sposobu wykładu, np. podobny pomysł przedstawienia swoich poglądów miał Robert Piłat w swym *Umyśle jako modelu świata* (Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1999). Dla mnie samego wręcz rozczulające było używanie przez Woronieckiego na określenie Arystotelesa terminu „Filozof” – zupełnie przeciwieństwo takiego samego, jakiego używano w średnio-wiecznych summach. Do tłumaczonej z łaciny rozprawy wydawca dołączył, i należy uznać tę decyzję za niezwykle trafną, pochodzący z okresu międzywojenne-go (1924 r.) artykuł *Nacjonalizm a katolicyzm*. Był on zamieszczony we francu-skim zbiorze tekstów o tytule *Enquête sur la nationalisme*. Skrócona wersja tego zbioru ukazała się w polskim tłumaczeniu już w 1927 roku po tytule *Nacjona-lizm a katolicyzm. Opinie biskupów, uczonych, polityków i publicystów współcze-snych* (wstęp A. Peretiałowicz, tłumaczyła J. Puzynianka). Ze strony polskiej w tym międzynarodowym przedsięwzięciu uczestniczyli także, oprócz samego Wo-ronieckiego, także filozofowie Marian Zdziechowski i Adam Żółtowski oraz hi-storyk Oskar Halecki. Dołączony artykuł doskonale pokazuje historyczny kontekst kształtowania się zawartej w łacińskiej rozprawie myśli teoretycznej poświęconej zagadnieniom narodu i państwa. Warto w tym miejscu dodać, że problematyką narodu zajmował się Woroniecki także w innych swych pismach, np. w monumen-talnej *Katolickiej etyce wychowawczej* (Lublin 1986; zagadnienie to omówił Sła-womir Kolewski w artykule *Filozoficzna identyfikacja narodu według Jacka Wo-ronieckiego OP*, „Kultura – Oświata – Nauka”, nr 113–114, listopad–grudzień 1989).

Myśl katolicka tego okresu, a wraz z nią i sam Woroniecki, zмага się zarów-no na płaszczyźnie teoretycznej, jak i praktycznej z falą nacjonalistycznych dok-tryn i nurtów politycznych obejmującą z wolna całą ówczesną Europę. Pojawiają się przed nią dwie zasadnicze pokusy intelektualne, a każda z nich połączona jest z całym szeregiem praktycznych konsekwencji.

Po pierwsze można było zjawisko narodu, kultury narodowej i państwa naro-dowego po prostu zignorować i odseparować od katolickiej myśli społecznej. Za-uważyć w nim tylko krzykliwy i łatwo zauważalny, ale zarazem, tak naprawdę akcydentalny i drugorzędny czynnik życia społecznego. Narody, ta chaotyczna pstrokaczna zróżnicowania obyczaju i państwowości, powinny stanowić tylko da-lekie tło dla zasad ustroju społecznego inspirowanego przez chrześcijaństwo. Po-kusa ta nieobca była myśli chrześcijańskiej od jej samego początku. Uniwersa-lizm, przekraczanie granic etnicznych i państwowych – stanowiły przeciwieństwo tożsa-mości chrześcijaństwa. Były jedną z podstaw przejścia od religii Starego Testamentu do religii, w której do Starego dołączył Nowy Testament. Opory wobec afirmacji narodu miały więc zasadniczo swoje oparcie w tradycji. Poważnym brakiem takie-go podejścia była konieczna separacja od kultury nowożytnej, będącej przeciwieństwem w dużej mierze kulturą różnych narodów. Nic też dziwnego, że podejście tego typu połączone było z nostalgią za jednością średniowiecznej Europy lub, idąc jeszcze dalej, z tęsknotą za czystością i prostotą życia pierwszych chrześcijan.

Pokusa druga, zgoła odmienna, płynęła z zupełnie innych źródeł inspiracji, natury raczej praktycznej. Bliska była jej wizja pewnego sojuszu chrześcijaństwa i idei narodowej, przynajmniej jeżeli chodzi o pewne narody. Oczywiście wchodziły tu w grę przede wszystkim narody o starej katolickiej tradycji, w których społeczna pozycja Kościoła była mocna. Sojusz ten miał stanowić społeczne oparcie dla katolicyzmu i szerzej – chrześcijaństwa w jego doczesnej misji (piszę chrześcijaństwa, bo być może nawet pokusy takie w obrębie prawosławia lub protestantyzmu były mocniejsze). Koncepcja taka połączona była z wieloma niebezpieczeństwami. Choć logicznie była od niego daleka, to psychologicznie prowadziła w stronę narodowego mesjanizmu wartościującego narody ze względu na ich udział w religijnej misji. Faktycznie natomiast szybko mogła stać się swoim przeciwieństwem. Od wzmacniania obecności religii przez odwoływanie się do sentymentów narodowych już tylko mały krok do wzmacniania narodu poprzez odwoływanie się do religii. Koncepcja ta, podobnie jak pierwsza, negowała kulturową rolę i specyfikę nowożytnych narodów.

Wokół tego dylematu, wokół tych dwóch jakże przecież niezadowolających ujęć, rozwijała się już ściśle teoretyczna koncepcja narodu Woronieckiego. Jego łacińskojęzyczna rozprawa składa się z siedmiu artykułów, z których każdy zawiera rozważania na odrębny temat. Pouczającą rzeczą będzie przedstawienie tytułów poszczególnych artykułów. *Czy naród i państwo różnią się formalnie?, Czy naród i państwo mają ten sam cel?, Czy naród i państwo powstają na mocy naturalnej inklinacji?, Czy naród i państwo wolne są od praw moralnych, którymi się kierują działania poszczególnych jednostek?, Czy naród przewyższa państwo?, Czy człowiek jest zobowiązany bardziej kochać swoich rodaków, czy swoich współobywateli?, Czy należy opowiadać się za ideą państwa jednego narodu to znaczy tzw. państwa narodowego?*

Przytoczyłem tytuły poszczególnych artykułów, żeby uświadomić czytelnikowi, jak dalece styl myślenia Woronieckiego odbiega od współczesnej nam refleksji poświęconej temu tematowi. W żaden zresztą sposób odmienność ta nie dyskwalifikuje. Stwarza raczej komplementarny punkt widzenia wobec koncepcji obecnie rozważanych (np. E. Gellnera). Woroniecki, w przeciwieństwie do twórców koncepcji narodu powstałych na gruncie socjologii i antropologii, po pierwsze nie ucieka od problemu definicji narodu, po drugie zaś nie stroni od rozważań aksjologicznych. Wynika to zapewne i z temperamentu badacza, jak i z klimatu epoki, a także z ducha orientacji neoscholastycznej, z którą Woroniecki był ściśle związany.

Czym jest więc naród dla Woronieckiego? Jest przede wszystkim wspólnotą obyczaju przeciwstawioną państwu, które widzi jako wspólnotę praw. Woroniecki zauważa ściśle związki wiążące naród i państwo powodujące często niezauważanie zasadniczych różnic między nimi. Stara się jednak ściśle oddzielić od siebie zakresy oddziaływania obydwu bytów społecznych. Naród to sfera kultury, pań-

stwo to sfera polityki. Naród wychowuje człowieka, państwo chroni jego prawa. Mimo wyraźnej odrębności zarysowana jest jednak także współzależność obydwu typów zbiorowości. Naród do realizacji swych celów potrzebuje wsparcie ze strony ładu prawnego ochranianego przez państwo. Państwo zaś wymaga ukształtowania przez naród odpowiedniego ideału obywatelskiego.

Ten sposób odpowiedzi wpisuje filozofującego dominikanina w typowo polski sposób myślenia o narodzie. Wystarczy zajrzeć do klasycznych *Współczesnych narodów* Floriana Znanieckiego, aby znaleźć tam odpowiedź w tym samym duchu. Narody według Znanieckiego to przede wszystkim kultura narodowa. Podobnie w całej polskiej tradycji socjologicznej, od Bolesława Limanowskiego poczynawszy.

Specyfikę myśli Woronieckiego można widzieć jednak w jego nacisku położonym na obyczaj. Pojęcie obyczaju w współczesnych naukach społecznych z reguły odnosi się do zbiorowości opartych na tradycji lub do różnych reliktywów pozostałych po tych zbiorowościach w zmodernizowanych społeczeństwach. Taki nawyk myślowy nie wydaje się słuszny. Obyczaj, choć w zmienionej postaci, ma się w nowoczesnych społeczeństwach całkiem nieźle, mimo niezbyt dobrej dla niego prasy w świecie nauki. Społeczeństwa akcentujące autonomię i suwerenność jednostki siłą rzeczy obyczaj, jako twór czysto kolektywny, muszą traktować jako coś wstydliviego. A dla Woronieckiego właśnie obyczaj, jako spontaniczna zbiorowa praktyka, stanowił podstawę kultury. Naśladownictwo, charakterystyczne dla obyczaju, nie stanowiło dla dominikańskiego filozofa czegoś z samej swej natury negatywnego. Można przecież naśladować rzeczy dobre i rzeczy złe. A więc obyczaje mogą być dobre i złe. Należy walczyć o to, by były jak najlepsze – podpowiada Woroniecki.

Innym specyficznym dla Woronieckiego wątkiem myślowym jest normatywne i aksjologiczne podejście do kwestii narodu. Nie zastanawia się on jedynie nad tym, jakie są narody, jaka jest ich istota, ale także nad tym, jakie powinny być. Po pierwsze winny w swej aktywność być służebne wobec wartości uniwersalnych, a tymi są dla Woronieckiego przede wszystkim wartości chrześcijańskie. Tożsamość narodu wyraża się w jego dążeniu do tego, co uniwersalne. Historyczne i geograficzne warunki, w których to dążenie się odbywa, decydują o specyfice danego narodu. Po drugie zaś w ramach życia społecznego narody winny dominować nad państwami. Państwo pozbawione wsparcia narodu, zdaniem Woronieckiego, prędzej czy później znajduje oparcie, tylko i wyłącznie, w arbitralnej przemocy. To naród jako zbiorowość kulturowa może ustanowić podstawy legitymizacji państwa. To on inicjuje wychowanie obywatelskie i kreuje państwowotwórczą tradycję. Bez niego państwu pozostaje siła pieniądza i siła fizycznego gwałtu. Na zakończenie warto wspomnieć o wątkach, które dominują w współczesnych refleksjach nad narodem, a które są nieobecne w rozważaniach Woronieckiego. Chodzi tu przede wszystkim o jakże ważną dla współczesnej socjologii narodu kwestię świadomości narodowej i tożsamości narodowej, a idąc dalej – ideologii

narodowej. Koncentracja na przedmiocie charakterystyczna dla perspektywy neoscholastycznej usuwa niejako automatycznie perspektywę podmiotową, subiektywną na plan dalszy.

Synteza wątków charakterystycznych dla koncepcji narodu Woronieckiego oraz dokonań współczesnych nauk społecznych w tej kwestii mogłaby stanowić ciekawy punkt wyjścia dla nowych, oryginalnych koncepcji w tym zakresie.

Grzegorz Pyszczyk

Z historii idei: studium o Stachniuku

Jan Skoczyński *Neognoza polska*, Wydawnictwo
Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004, 214 s.

Są w dziejach myśli polskiej postacie, które skupiają wokół siebie gorących i wiernych zwolenników, są przedmiotem swoistego kultu, choć sytuują się mimo rosnącej o nich wiedzy ciągle jeszcze na marginesie życia intelektualnego. Nie należy takich fenomenów kulturowych lekceważyć. Jak zauważył Jan Skoczyński, wspólnym mianownikiem mogą być dla tego zjawiska powtarzające się nawroty do myślenia gnostycznego, usiłującego znieść rozdzźwięk między wiedzą a wiarą. Mimo to nie ma w tym jednorodności, często występuje zdecydowana polaryzacja, np. w kwestii stosunku do chrześcijaństwa. Jeśli zestawimy światopogląd Jerzego Brauna (a filozofia Hoene-Wrońskiego, której był propagatorem, kojarzy się na ogół z gnozą) przekonanego o niewyzyskanej jeszcze dostatecznie sile chrześcijaństwa oraz światopogląd Jana Stachniuka, założyciela Zadrugi, przekonanego o zgubnych dla kultury skutkach chrześcijaństwa – to zróżnicowanie stanie się jaskrawo widoczne, choć elementy gnostyczne występują i tu, i tu. Ktoś mógłby zasugerować, że w obu przypadkach jest to myśl prawicowa, ale szybko, przy szczegółowej lekturze, przekonałby się, jak jałowa jest to kwalifikacja, która dziś, nawet w ocenach działań politycznych, zawodzi.

Jan Skoczyński, autor rozprawy *Neognoza polska* (Kraków 2004), poświęconej zobjektywizowanej analizie mało znanego w szerszych kręgach dorobku Jana Stachniuka, jest wybitnym historykiem idei w Polsce, m.in. autorem wcześniejszych studiów o Marianie Zdziechowskim i Feliksie Konecznym, dających dowód umiejętności rzeczowego rozbioru komentowanych pism. Książka o Stachniuku potwierdza dotychczasowe zalety stylu krakowskiego badacza.